

Barbara Olech  
(Białystok)

PRZECHOWANE W PAMIĘCI.  
O ABRAHAMIE KARPINOWICZU  
I JEGO WILEŃSKICH OPOWIADANIACH

Abrahama Karpinowicza polscy czytelnicy poznali późno, dopiero w rok po jego śmierci<sup>1</sup>. W 2005 roku lubelska oficyna NORBERTINUM opublikowała 7 opowiadań, pochodzących z pięciu różnych zbiorów pisarza, nadając książce tytuł *Opowiadania wileńskie*. Wyboru tekstów i fotografii reprodukowanych w książce dokonała Hana Shamir. Otwiera ją okolicznościowy – może nieco nieporadny pod względem artystycznym, ale głęboko emocjonalny – wiersz *Awremł – wilnianin* Rywki Basman Ben-Chaim. Autorka składa w nim hołd pisarzowi, który swoimi utworami przywraca utracony czas, przenosi w ukochaną przestrzeń Wilna:

To nie tylko wyraz, nie tylko pojęcie,  
Nie tylko miejsce geograficzne na globie,  
To jest wszystko, co żyje w jego pamięci,  
W jego utworach, w jego osobie.

[...]

Wilno nam zalśni złotymi literami  
Od „Merki od Ryb” do folkloru zdobyczy,  
A gdy jeszcze wznieść kielichy będzie nam dane,  
Wilno nam stanie wśród łez i słodyczy.<sup>2</sup>

Miejsce urodzenia często wyznacza krąg literackich fascynacji, determinuje spojrzenie na świat, stygmatyzuje biografię<sup>3</sup>. Doskonałym tego przykładem

---

<sup>1</sup> Abraham Karpinowicz urodził się 29 maja 1913 roku. Zmarł 23 marca 2004 roku.

<sup>2</sup> Przekładu z jidysz dokonała Szoszana Raczyńska – także wilnianka. A. Karpinowicz, *Opowiadania wileńskie*, tłum. z jidysz Sz. Raczyńska, NORBERTINUM, Lublin 2005, s. 5.

<sup>3</sup> Informacje i materiały dotyczące biografii pisarza otrzymałam od pani Anny Ćwiakowskiej z Izraela – pisarki, tłumaczki, publicystki zaprzyjaźnionej z Abrahamem Karpinowiczem

dem jest życie i twórczość Abrahama Karpinowicza, piewcy dwóch światów – Wilna i Izraela, pisarza dwóch języków – jidysz i hebrajskiego, twórcy, który w swym sercu pomieścił dwie Jerozolimy<sup>4</sup>. Sam Karpinowicz tak mówił o tym fenomenie:

Nie ma takiej siły, żeby zniszczyła krajobraz młodości. Nie przez antysemityzm, ani nawet przez Zagładę. Pisarz jest może zdolny zmienić język, w którym tworzy, ale nie swoich młodych lat, których strzeże w duszy. W odniesieniu natomiast do żydowskości, to w Wilnie mieliśmy wszystko w języku żydowskim, a żeby się żywić kulturalnie – nawet operę. Wilno znane było jako „Jeruzalaim de Lita” – „Litewska Jerozolima”. Mój ojciec był dyrektorem Folksteater. Sławny polski aktor, Aleksander Zelwerowicz przychodził do ojca i nie mógł się nadziwić, że my bez dotacji jesteśmy w stanie wystawiać coraz to nowe sztuki.

Chciałbym zaznaczyć, że język nie ma nic wspólnego z krajobrazem, z zaułkami miasta, w którym żył Adam Mickiewicz. Czytaliśmy go oczywiście, po polsku. I tak ja, w mojej skromnej twórczości, chodzę od jednego bieguna do drugiego: miejsca rodzinne i Izrael.<sup>5</sup>

To przełamanie biografii pisarza na okres wileński i izraelski jest efektem tragicznej historii XX wieku – wojny i powojennych reperkusji, generujących wygnańcze losy. Okres wileński był dla Karpinowicza czasem kształtowania jego osobowości. Wilno w tym czasie było światowym centrum kulturalnego

---

– dzięki pośrednictwu i uprzejmości pana Ryszarda Löwa, za co serdecznie w tym miejscu obojgu dziękuję.

<sup>4</sup> Anna Ćwiakowska swój wywiad z nim zatytułowała znacząco: *Dwie Jerozolimy w jednym sercu* („Nowiny Kurier” z 26 lipca 1985 roku). Wilno było często określane mianem Wileńskiej lub Litewskiej Jerozolimy. Karpinowicz w podtytułach swoich opowiadań także takie określenia stosował. Zob. *Bajm Wilner Durchhoff. Dercajlungen wegn Jeruzalaim d’Lita* (1967), w tłumaczeniu na polski: *Na wileńskim Podwórku Przechodnim. Opowiadania o Litewskiej Jerozolimie; Ojf Wilner Gasn. Dercajlungen fun Jeruzalaim d’Lita* (1981), tłum. na polski: *Na wileńskich ulicach. Opowiadania z Litewskiej Jerozolimy; Ojf Wilner Wegn. Dercajlungen wegn Jeruzalaim d’Lita* (1987), tłum. na polski: *Na wileńskich drogach. Opowiadania o Wileńskiej Jerozolimie*.

Sima Kaganowicz – wilenianka (po wojnie mieszkająca w Izraelu) – tak pisze: „Ludzie, którzy się wychowali lub przeżyli część swego życia w Wilnie, zachowują to miasto w sercu już na zawsze. Było ono różnorodne, pełne niuansów oraz sprzeczności. każdy chroni w sercu tę część miasta, do której należał, środowisko, w którym przebywał, krajobraz miasta i okolic oraz bliskie mu uliczki”. S. Kaganowicz, *Wilno jako żydowskiej centrum kulturalne*, w: *Wilno – Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur. Materiały I Międzynarodowej Konferencji. Białystok 21-24. IX. 1989 w czterech tomach*, pod red. E. Feliksiak, t.1, Białystok 1992, s. 219

<sup>5</sup> Warto wspomnieć, iż rozmowę z Karpinowiczem przeprowadziła Anna Ćwiakowska w języku polskim. Stawiając pytanie o kondycje literatury jidysz, pisze: „Z pytaniem tym zwracam się do Abrahama Karpinowicza, pisarza w języku jidysz. Izraelczyka od kilku dziesięcioleci, który odpowiada mi w pięknej polszczyźnie, wyniesionej z dobrych wileńskich szkół [podkr. – B. O.]”. *Dwie Jerozolimy w jednym sercu. Rozmowa Anny Ćwiakowskiej z Abrahamem Karpinowiczem*, „Nowiny Kurier”, 26. 05. 1985.

i literackiego życia w języku jidysz. Tu mieściły się wydawnictwa publikujące książki w jidysz (wydawnictwo Rommów, „Wileńskie Wydawnictwo Borysa Kleckina”, wydawnictwo „Tomor”). W latach trzydziestych żydowska społeczność miała do dyspozycji pięć codziennych gazet we własnym języku. Działały przedszkola, chedery, szkoły podstawowe, średnie i zawodowe. Istniały dwa seminaria nauczycielskie. Wileńscy Żydzi mogli korzystać z bogatych zbiorów trzech bibliotek, gromadzących książki w języku jidysz i hebrajskim<sup>6</sup>.

Działały liczne teatry żydowskie, zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci<sup>7</sup>. Istniał także Żydowski Instytut Muzyczny, powołany do życia w 1924 roku przez Stowarzyszenie Wspierania Sztuki. Działała przy nim orkiestra symfoniczna oraz studio operowe, które „najprawdopodobniej jako pierwsze na świecie wystawiło w jidysz opery *Traviata*, *Carmen*, *Halka*, *Tosca*, *Madame Butterfly*”<sup>8</sup>. Wspomnieć też należy o licznych chórach, a zwłaszcza o chórze stowarzyszenia „Wilbig”, który często występował w audycjach radiowych.

W Wilnie od 1925 roku istniał Żydowski Instytut Naukowy (Jidiszer Winesszaflechter Institut – JIWO), którego działania skupiały się na pracy badawczej i edukacji, a wynikały z przekonania o trwałości narodowej kultury żydowskiej, którą – by lepiej zrozumieć – należy opisać zarówno w porządku diachronicznym, jak i synchronicznym<sup>9</sup>.

Klimat miasta współtworzyli ludzie pióra – literaci i dziennikarze, zrzeszeni w licznych stowarzyszeniach. Jednym z najwybitniejszych był poeta Mosze Kulbak, który przybył do Wilna w 1919 roku i został przyjęty w poczet członków Związku Pisarzy Żydowskich. Z jego inicjatywy 17 grudnia 1927 roku odbyło się zebranie rozpoczynające działalność PEN-Clubu, zrzeszającego pisarzy, któ-

<sup>6</sup> Misha Mitsel pisze, iż biblioteka Straszuna miała 33 tysiące woluminów, biblioteka JIWO – 40 tysięcy woluminów, a biblioteka Meficei Haskala – 46 tysięcy woluminów. Zob. M. Mitsel, *JOINT a problemy edukacji żydowskiej w przedwojennym Wilnie*, „Midrasz” 2007, nr 10.

<sup>7</sup> Izrael Lempert pisze: „Na początku lat 20. powstało teatralne studio jidysz, nieco później – hebrajskie. W 1926 roku w bardzo popularnej Sali Krengla zaczął działać „Folksteater”, pod kierunkiem N. Lipowskiego i M. Karpinowicza. W 1932 roku powstał „Undzer teater” (Nasz teatr), który nie miał stałego zespołu, występowali w nim aktorzy z Warszawy i innych ośrodków. Był też teatr marionetek Majdim, stworzony w 1932 r., w którym kierownikiem muzycznym był kompozytor W. Durmaszkin. Oprócz tego działał teatr dla dzieci. Największą jednak sławę cieszyła się powstała w 1916 r. „Wilner trupe”, pod kierunkiem M. Mazo. Rozgłosz zdobył po wystawieniu spektaklu *Dybuk* An-skiego”. I. Lempert, *Jerozolima diaspory*, „Midrasz” 2007, nr 10.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Marek Web pisze, iż naukowcy z JIWO zajmowali się aspektami języka jidysz, kulturoznawstwem, etnografią, socjologią, psychologią, historią. W ciągu 15 lat (od 1925 roku do 1939 roku) ogłoszono 2500 publikacji. W sierpniu 1935 roku w Wilnie odbył się światowy zjazd JIWO, na który przybyło 151 delegatów z 12 krajów oraz 700 gości z Polski i krajów ościennych. Wygłoszono wówczas 54 referaty. Zob. M. Web, *JIWO z Wilna rodem*, „Midrasz” 2007, nr 10.

rzy tworzą w języku jidysz<sup>10</sup>. Ważnym wydarzeniem w życiu żydowskiego Wilna było powstanie grupy „Jung Wilne”<sup>11</sup> (1927). Należeli do niej między innymi Chaim Grade, Abraham Suckewer, Szmerke Kaczergiński, Lejzer Wolf, Elchanan Wogler. Grupa nie ogłaszała żadnych manifestów. Jej członków łączyła „wielka miłość do języka żydowskiego i do żydowskiej poezji”<sup>12</sup>.

W takiej atmosferze wzrastał Abraham Karpinowicz. Nic więc dziwnego, że już jako uczeń Realnego Gimnazjum objawiał fascynacje literackie. Z tego okresu pochodzą jego pierwsze próby pisarskie. „Wpływ na zainteresowania literaturą i podjęcie twórczości własnej – pisze Sara Lapickaja – miał na młodego człowieka jego nauczyciel – poeta Mosze Kulbak. Miłość do książki zaszczerpił mu też jego ojciec Mosze Karpinowicz, założyciel Teatru Żydowskiego w Wilnie, znany działacz kultury i człowiek pióra”<sup>13</sup>.

Abraham Karpinowicz lata II wojny światowej przeżył w Dżambule w Związku Radzieckim. Do Wilna powrócił w 1944 roku. Już w 1946 roku opuścił je, chcąc dotrzeć – jak tyłu innych Żydów z Europy – do Erec Israel. Jego bratanek – Cwi Karpinowicz – wspomina: „Jego droga do Izraela trwała kilka lat, nie ominęły go szykany i restrykcje, nielegalna alija zawiodła do obozu dla uchodźców na Cyprze. Tam się uczył hebrajskiego i dużo pisał”<sup>14</sup>. W Izraelu najpierw pracował w teatrze „Hamatate”, później – od 1952 roku – przez wiele lat był kierownikiem administracyjnym Izraelskiej Orkiestry Sym-

<sup>10</sup> „Wilno – jak pisze Lempert – miało być głównym ośrodkiem działalności tego PEN-Clubu, a jego sekcje utworzono w Warszawie i w Nowym Jorku. Pierwszym prezesem został Mosze Kulbak.” I. Lempert, dz. cyt.

<sup>11</sup> Zob. D. Kac, *Poeci Jung Wilne*, „Kontury”, XII, wybór prozy i poezji autorów piszących po polsku w Izraelu, Tel Awiw 2001, s. 105-113; J. Lisek, *Jung Wilne – żydowska grupa artystyczna*, Wrocław 2005.

<sup>12</sup> D. Kac, dz. cyt., s. 105.

Autor wspominając tę formację poetycką, mówi, iż powszechnie przyjmowało się, iż na młodych poetów wpływ miała charyzmatyczna osobowość Mosze Kulbaka i jego poezja. Z taką opinią polemizuje Abraham Suckewer – najwybitniejszy poeta grupy. „Może miał rację Suckewer – pisze Kac – kiedy twierdził, że w twórczości członków Jung Wilne, w ich sposobie wypowiedzenia się nie wyczuwało się bezpośrednich związków z poezją Kulbaka. Ja należałem do tej młodzieży z Wilna i dziesiątków mniejszych miast i miasteczek, dla której Kulbak był zjawiskiem jedynym, niepowtarzalnym – jakby początkiem i sercem poezji.” D. Kac, dz. cyt., s. 106.

<sup>13</sup> S. Lapickaja, *Żydowskie Wilno w twórczości Abrahama Karpinowicza*, w: A. Karpinowicz, dz. cyt., s. 7.

<sup>14</sup> Wspomnienie Cwi Karpinowicza zostało umieszczone w artykule Marii Lewińskiej, relacjonującym spotkanie w siedzibie Krajowego Zarządu Kultury Jidysz w Tel Awiwie, promującym polskie wydanie *Opowiadań wileńskich* pisarza. Była to okazja do uczczenia pamięci zmarłego pisarza i snucia wspomnień. Inicjatorką wieczoru była Szoszana Raczyńska – tłumaczka utworów, osoba z Karpinowiczem zaprzyjaźniona i jak on pochodząca z Wilna. M. Lewińska, *Z kulturą na ty*. „Opowiadania wileńskie”, „Nowiny Kurier”, Tel Awiw, 20 stycznia 2006.

fonicznej. Jako dojrzały człowiek podjął zaoczne studia uniwersyteckie z zakresu historii i ukończył je w 1961 roku. W Izraelu Karpinowicz publikował swe utwory w wydawanych w jidysz pismach, w tym w „Najwel” („Nowy Świat”), „Lecte Najes” („Ostatnie Wiadomości”), „Dos Wort” („Słowo”), „Di gołdene Kajt” („Złoty Łańcuch”), „Baj zich” („U siebie”). Jego proza znalazła się także w książce „Worclen” („Korzenie”) oraz w hebrajskim periodyku „Mi-kan u mi-karow” („Stąd i z bliska”). Pisarz był współredaktorem drugiego „Almanachu Żydowskich Pisarzy w Izraelu”. Wspólnie z bratem – Dawidem – przełożył z hebrajskiego na język jidysz książkę *Hagwura (Bohaterstwo)*, wydaną w 1968 roku. Karpinowicz był członkiem grupy pisarzy „Jung Israel” („Młody Izrael”)<sup>15</sup>. W 1962 roku przyjęto go do izraelskiego Związku Pisarzy Jidysz.

„Równocześnie jednak – jak wspomina Cwi Karpinowicz – pozostał wierny swej przeszłości i wieczorami, nocami pisał o swym Wilnie, o świecie, którego już nie było. Pisał z żarliwością i z talentem, by uwiecznić ten świat, którego był synem, jednym z nielicznych ocalonych. I pisał w języku, który nagle stracił miliony swych czytelników, który stał się głównie językiem umarłych”<sup>16</sup>. Początki pisarskiej drogi Karpinowicza w Izraelu nie były łatwe. Trzeba pamiętać, że w tym czasie kultura jidysz nie cieszyła się popularnością. Oficjalnie propagowano język hebrajski. Sam pisarz tak mówi:

Przybyłem do kraju w roku 1950, jako człowiek dojrzały, z ukształtowanym krajobrazem przyrody miasta rodzinnego i nie byłbym szczery z samym sobą, jeżeli powiedziałbym, że od razu zakochałem się palmach, w piasku i w brzegu morza. Są tacy, owszem. Ale – moim zdaniem – nie są szczery. Ich pisanie nie jest przekonujące. Przeważnie pisarz nie może odrzucić i zapomnieć tych miejsc, gdzie biegał na bosaka nad rzeką. Do dzisiejszego dnia widzę przed sobą moje miasto rodzinne, Wilno, otoczone lasami i rzeką Wilią, która je obejmuje jak srebrnym pasem. Co mogę zrobić? Ja nie mogę wyrwać kwiatów polskich z mojego serca. Nawet w opowiadaniu z nowego zbioru, w *Srebrach z Polski* włożyłem w usta jednej z bohaterek zdanie: „Kto nie jest przywiązany do krajobrazu miejsca swego urodzenia, nie jest także przywiązany do miejsca swego pobytu. Kto nie tęskni za sosnami i śniegiem, ten nie będzie zdolny tęsknić za palmami i jeziorem Kineret”<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> W nazwie grupy dostrzec można nawiązanie do wileńskiej grupy okresu międzywojennego – „Jung Wilne” („Młode Wilno”).

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> *Dwie Jerozolimy w jednym sercu*, dz. cyt.

Karpinowicz miał emocjonalny stosunek nie tylko do pejzażu polskiego. Ważną dla niego postacią był Piłsudski. Anna Cwiakowska przekazała mi w taką informację o jego stosunku do Marszałka: „W jednej z naszych częstych rozmów Abrasza wyznał mi, że gdy był niedawno z Izraela w Wilnie, poszedł na cmentarz katolicki, na grób matki Piłsudskiego, gdzie pochowano także serce Komendanta. Kochał Piłsudskiego od czasu pewnego epizodu w Wilnie, gdy był małym chłopcem. Otóż Piłsudski bywał (chyba latem) w jakiejś miejscowości w okolicy

Wyznanie Karpinowicza przekłada się na charakter jego pisarstwa. Czytając siebie strażnikiem pamięci, ocala dla współczesnych i potomnych klimat międzywojennego, żydowskiego Wilna. Pisarz upodobał sobie małe formy narracyjne. Opublikował w języku jidysz osiem zbiorów opowiadań, z czego pięć poświęcił Wileńskiej Jerozolimie<sup>18</sup>, a trzy współczesnemu Izraelowi. Pisarstwo Karpinowicza – to pisarstwo wieku dojrzałego. W momencie publikacji pierwszej książki pisarz ma 46 lat. *Droga do Sodomy*<sup>19</sup> – bo o niej tu mowa – gromadzi opowiadania osadzone w realiach izraelskich. Podobnie zresztą, jak *Dzień wojny*<sup>20</sup> czy *Pieszko do Erec Israel*<sup>21</sup>. Opowiadania są próbą opowiedzenia o izraelskiej codzienności, niewolnej od konfliktów etnicznych – „głównie stosunków pomiędzy Żydostwem z krajów arabskich oraz z Europy”<sup>22</sup>, między Żydami aszkenazyjskimi a sefardyjskimi. Będąc baczny obserwatorem, mającym za sobą doświadczenia życia w wielokulturowym Wilnie, krytycznie patrzy Karpinowicz na niektóre działania w nowej ojczyźnie. Komentując konflikty etniczne, mówi:

Uważam, że myśmy po prostu Żydów arabskich nie rozumieli. Przywódcy marzyli o „Kibuc Galujot”, żeby z wszystkich „plemion” zrobić jedno. Ale każde „plemień” przybyło ze swą odrębną kulturą. A kultura nie jest parą butów, które można zzuć i nałożyć nowe. Zamiast pielęgnować ich odrębną kulturę jako taką, przestoczyli to wszystko w folklor, nie szanując ich toku myśli i obyczajowości zakorzenionej od setek lat. Gdyby wtedy przywódcy rozumieli, że wszystkie kultury wnoszą swój wkład w ogólną izraelską i że proces scalania musi trwać, to by się nie wytworzył tak głęboki antagonizm międzyetniczny<sup>23</sup>.

Wilna i przyjeżdżał konno z asystentem do Wilna, między innymi kupować chleb. Pewnego dnia na tejsze ulicy bawił się z chłopakami mały jeszcze Abrasza. Piłsudski zsiadł z konia, podszedł do tych dzieciaków, ujął pod brodę właśnie Abraszę i pokazał go swemu towarzyszowi ze słowami: >Popatrz, jakie to piękne dziecko, jakie ma piękne oczy<. Usłyszałam to od Karpinowicza w Tel-Awiiwie, w latach 80. XX wieku, gdy był w średnim wieku, znanym pisarzem i dyrektorem Izraelskiej Filharmonii”.

Wspomnienie otrzymałam w liście z 14 marca 2012 roku.

<sup>18</sup> *Bajm Wilner Durchhoff. Dercajlungen wegn Jerusalaïm d`Lita* (1967), w tłumaczeniu na polski: *Na wileńskim Podwórku Przechodnim. Opowiadania o Litewskiej Jerozolimie; Ojff Wilner Gasn. Dercajlungen fun Jerusalaïm d`Lita* (1981), tłum na polski: *Na wileńskich ulicach. Opowiadania z Litewskiej Jerozolimy; Ojff Wilner Wegn. Dercajlungen wegn Jerusalaïm d`Lita* (1987), tłum. na polski: *Na wileńskich drogach. Opowiadania o Wileńskiej Jerozolimie*.

<sup>19</sup> *Der weg kajn Sdom. Israel dercajlungen*, Tel-Aviv 1959. Tytuł po polsku brzmi: *Droga do Sodomy. Opowiadania izraelskie*.

<sup>20</sup> *A tog fun milchume. Israel dercajlungen*, Tel-Aviv 1973. Tytuł po polsku: *Dzień wojny. Opowiadania izraelskie*.

<sup>21</sup> *Cu fus kajn Erec Israel. Israel dercajlungen*, Tel-Aviv 1985. Tytuł po polsku: *Pieszko do Erec Israel. Opowiadania izraelskie*.

<sup>22</sup> A. Karpinowicz, wypowiedź w: *Dwie Jerozolimy w jednym sercu*, dz. cyt.

<sup>23</sup> Tamże.

Opowiadania osadzone w realiach izraelskich można uznać za próbę zrozumienia nowej ojczyzny i literacki komentarz do tego, co w niej pisarza spotyka. Fenomen budowania państwa przez przybyłych z różnych stron Żydów, ich problemy z aklimatyzacją, wewnętrzne konflikty i zewnętrzne zagrożenia – to zjawiska istotne dla każdego przybysza do Erec Israel. Przedstawiając te zagadnienia, zakorzenia się niejako pisarz w nowych realiach. Istotne wydaje się, że pisze te opowiadania nie po hebrajsku (w języku oficjalnym, państwowym), a w jidysz – w języku swojego dzieciństwa. Nowa, nie do końca zrozumiała, rzeczywistość oswojona jest poprzez język matczyzny. To świadomy zabieg. Poprzez język włączona zostaje przeszłość w terażniejszość, budowana jest ciągłość, więź z pokoleniami Żydów, mówiących w jidysz – także z tymi milionami zgładzonych. Sam Karpinowicz mówił tak:

W Związku Pisarzy pytają, dlaczego po tylu latach nie przechodzę na hebrajski. Ale to nie jest moim dążeniem. Z prostej przyczyny: w Oświęcimiu nie mówili po hebrajsku. Tylko dwa hebrajskie słowa wypowiadali: „Szma Israel!”

Posłużę się tutaj zdaniem mego długoletniego przyjaciela, poety Abrahama Suckewera: „Piszemy w najżywotniejszym języku na świecie. Piszemy językiem umarłych”. I to musi być najwyższym celem żydowskiego pisarza. To właśnie, a nie liczenie ilości czytelników. Nasza tragiczna historia nałożyła na nas takie zadanie<sup>24</sup>.

\* \* \*

Pierwszy „wileński” zbiór opowiadań ukazał się w roku 1967, ostatni w 1997 roku. Latami powracał Karpinowicz do magicznej przestrzeni Jerozolimy Północy, przypominając tych, którzy odeszli na zawsze. Opowieści pisarza mają charakterystyczną cechę: skupiają uwagę na postaciach – barwnych wileńskich Żydach z nizin społecznych (grajkach ulicznych, złodziejach, oszustach, prostytutkach, aktorach z trup teatralnych, prostych robotnikach, drobnych rzemieślnikach). Staje się więc Karpinowicz piewą „Wilna szel mata”<sup>25</sup> – z jego specyficznym poczuciem honoru i humoru, z idiolektem, z niepowtarzalnym miejskim folklorem. Na jeszcze jedną rzecz wypada zwrócić uwagę: „wszyscy bohaterowie Karpinowicza powstali na kanwie prawdziwych prototypów i występują w utworach pod swoimi własnymi imionami. Autor uczynił to świadomie, by ich przypomnieć i utrwalić w pamięci żyjących wilanian”<sup>26</sup>. To symboliczny pomnik stawiany światu, którego już nie ma i tym, którzy na żadne literackie wspomnienia – także z racji swego niskiego statusu społecznego – liczyć nie mogą. Z reguły takie zwyczajne biografie zwyczajnych

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> „Wilno szel mata” – „Wilno dolne”, czyli warstw niżej społecznie usytuowanych. Istniało też Wilno wyższych warstw żydowskich – zamożne, prężne intelektualnie „Wilno szel maala”.

<sup>26</sup> S. Lapickaja, dz. cyt., s.11.

ludzi wobec potęgi dziejącej się historii giną bezpowrotnie. Historie osobiste funkcjonują w kręgu rodzinnym, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Tu takiej pamięci zabrakło, bo zabrakło tych, którzy mogliby przechować i zapamiętać. Przypominanie i utrwalanie konkretnych postaci – z imienia i nazwiska – staje się symbolicznym upamiętnianiem tych, którzy odeszli bez śladu.

Zbeletryzowane historie sytuują opowiadania Karpinowicza na pograniczu literatury pięknej i świadectwa<sup>27</sup>. Na pograniczu, bo pisarz świadomie psychologizuje postaci, podkolorowuje zdarzenia i jednocześnie unika podawania konkretnych dat. Tak, jakby nie one były najistotniejsze, bo czas historyczny, w którym żyły postaci, poddawany jest mitologizacji. Te zabiegi prowadzą do uniwersalizacji opowiadanych historii, uwznioślenia wywiedzionych z nizin postaci. Karpinowicz staje się więc strażnikiem pamięci – miejsc, ludzi, ale i języka.

Każde opowiadanie ma swego głównego bohatera. Skupienie uwagi na jednej postaci tworzy galerię mikroportretów – pogłębionych wizerunków ludzi, których połączyło Wilno. Jest wśród portretowanych kopacz gliny i jej wypalacz – Purte, Całke – spędzający czas na grze w kartach i marzeniach o wielkich interesach, Zelik Dobrodziej trudniący się przemysłem czy Urke Nachalinik – kryminalista (złodziej), który stał się pisarzem. Sportretował też Karpinowicz dobrze sobie znane środowisko artystów teatru, przypominając postać swojego ojca – Mosze Karpinowicza i innych aktorów – Abrahama Morewskiego, Reginę Cunzer, Bombę, Szłomę Kutnera.

Karpinowicz nie opowiada szczegółowo losu każdego z nich. Wybiera pewne epizody z ich biografii, na tyle istotne, że zapadły w pamięci innych i niejako określiły bohaterów. Tak jest choćby z Purte, który kopał glinę w Szeskinowych Górach i wypalał cegły, licząc na to, iż jego zleceniodawca – George Bone – odnajdzie poszukiwany skarb, a on stanie się bogaty. Nie wiedział tylko, iż gość z Francji (spokrewniony z pisarzem Stendhalem) poszukuje listu Napoleona, który rzekomo – według rodzinnych opowieści – został ukryty gdzieś w okolicy Wilna podczas odwrotu z Rosji. Legendarny skarb poszukiwacza z Francji jest równie nierealny jak skarb zrodzony w głowie Purte (skrzynka ze złotem):

Kiedy już Francuz odjechał, jakiś Dybuk opętał Purte. Wziął sobie za punkt honoru, że za wszelką cenę musi odnaleźć mosiężną skrzynkę! Był przekonany, że ukryta jest w niej duża ilość złota, bo inaczej ten długi Francuz nie wydałby tyle pieniędzy na poszukiwania<sup>28</sup>.

<sup>27</sup> Jest to w jakimś stopniu literackie świadectwo. Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.

<sup>28</sup> *Purte od cegieł*, w: A. Karpinowicz, *Opowiadania wileńskie*, dz. cyt., s. 23.



Zarażony „skrzynkową chorobą” Purte przeżywa otrzeźwienie, gdy dowiaduje się, że celem poszukiwań był list Napoleona do żony. Karpinowicz buduje tę sytuację z właściwym dla siebie poczuciem humoru, uwzględniającym pragmatyczne podejście do życia bohatera:

Wypalacz cegieł ogromnie się zdziwił. Zaczął krążyć po mieszkaniu, krok za krokiem, jak obłąkany.

– Listu? Zmarnować tysiące na jeden list? – nie mieściło mu się w głowie. – Cóż takiego Napoleon mógł napisać do swojej żony po takiej klęsce?! Żeby mu strzegła tronu? Żeby mu wyszorowała koronę?<sup>29</sup>

Koniec legendy o napoleońskim liście (jej swoista demitologizacja) staje się początkiem zmitologizowanej biografii Purte. Nieudany interes jest początkiem żywej obecności bohatera w świadomości Wilnian, a powiedzenie: „Wyszedł, jak Purte na ceglach” – synonimem nieudanych interesów, budowanych na irracjonalnych przesłankach.

Przeszłość w opowiadaniach Karpinowicza poddawana jest mitologizacji. To świat, którego nie ma, bo nie ma ludzi, którzy go tworzyli. Nawet światek przestępczy ma tu inne, ludzkie oblicze, a opowieść o nim snuta jest z nostalgiczną zadumą. „Wielkie” interesy sprowadzone do lokalnej przestrzeni obnażają cynizm wielkiego świata i nieprzystawalność jego norm do wileńskich realiów. Kiedy Zelik Dobrodziej za namową przybyłego z Nowego Jorku Chone decyduje się na udział w porwaniu dziecka bogatego Żyda, by wymusić okup, od razu wiadomo, że mało prawdopodobne jest powodzenie tego przedsięwzięcia, gdyż nie wierzy w nie nawet sam Zelik.

Tymczasem minęła północ. Chone wstał rozplómienny i oznajmił Zelikowi, że w takim razie spróbuje zawrzeć interes z Orke Setnikiem. W tym momencie Zelika ścięło z nóg, znowu usiadł, a Chone ponownie zaczął go wprowadzać w arkana sprawy. Zelik miał sporo zastrzeżeń, na które od razu znalazł usprawiedliwienie, no bo cóż innego można zrobić, kiedy Bóg przysyła taki zarobek. a nuż się to naprawdę uda? Przecież nic się nie dzieje bez woli Boga...<sup>30</sup>

Nie dziwi zatem, że porwany Josinke (syn bogatego garbarza Lejbowicza) jest otaczany troskliwą opieką przez Esterę – żonę Zelika (kobietę o bogatej przeszłości, także złodziejkę). A niewinne spojrzenie dziecka wspominającego w szabat zapalającą świecę matkę zmienia patrzanie na świat Estery i jej samoocenę:

<sup>29</sup> Tamże, s. 25.

<sup>30</sup> *Nie dla Wilna*, z książki *Bajm Wilner Durchhojf (Na wileńskim Podwórku Przechodnim)*; w: A. Karpinowicz, *Opowiadania wileńskie*, dz. cyt., s. 63.

Esterka w skupieniu spoglądała na lichtarze, na żółte migotliwe ogniki, które zaczęły roztapiać w niej ten ogrom skumulowanej nienawiści do otaczającego ją świata. Tego świata, który zaryglował przed nią swe podwoje. Josinke, uprowadzony z owego świata, siedzi oto naprzeciwko niej na kanapie i nie spuszcza z niej swoich czystych, pełnych ufności oczu. Nikt nigdy dotąd tak na nią nie patrzył. Owszem różnie spoglądano na nią, raz z przyrzużonym jednym okiem, innym razem – ze znaczącym mrugnięciem połączonym z uniesieniem brwi.<sup>31</sup>

Wewnętrznej przemianie towarzyszy decyzja o wypuszczeniu dziecka i przekonanie – podzielane *de facto* i przez Zelika – że „cała ta sprawa nie była dla Wilna...”. Zestawienie Wilno – Nowy Jork staje się układem wartościującym. W Jerozolimie Północy nawet zło podszyte jest dobrem, a tradycja – głęboko zakorzeniona – modeluje relacje międzyludzkie i odsyła ku sferze *sacrum*. Zarysowana opozycja ma więc wymiar głębszy. To zderzenie nowoczesności, niosącej alienację i konserwatyzmu, pielęgnującego odwieczny rytm i tradycję. Wobec zdeprawowanych nowojorskich zbirów i oszustów wileńscy jawią się jako ci, których los zmusił do niegodziwości, ale w ich sercach ciągle obecna jest świadomość tego, co dobre i złe. Bo magia i siła Wilna tkwi w przekonaniu, że nie wszystko w tym mieście robić wolno, że nie wszystko wypada. Kończący opowiadanie *passus* mówi, że Chone (sprawca całego zła) opuścił miasto na zawsze. Wprowadzony przez niego chaos ustępuje więc utrwalonej przez lata harmonii. A Wilno – jak dziecko – śpi „błogim snem na posłaniu ze śnieżnobiałego prześcieradła”. Zarówno kolorystyka (biel symbolizująca czystość, niewinność), jak i personifikacja miasta pozytywnie waloryzują wspomnianą przestrzeń i ludzi w niej żyjących.

Zasługą Karpinowicza jest też przypomnienie w jednym z opowiadań postaci Urke Nachalnika<sup>32</sup> – znanego przestępcy – który w więzieniu w Rawiczu podczas odbywania wieloletniego wyroku (po przeczytaniu dzieł wybitnych pisarzy) sam zaczął pisać. Ta przemiana przestępcy w pisarza jest dla Karpinowicza elementem dominującym w konstruowanej opowieści. Celowo eksponuje, iż Nachalnik swoje książki w więzieniu pisał po polsku. Podkreśla, iż na jego talencie jako pierwszy poznał się profesor Stanisław Kowalski, który rekomendował wydawnictwu „Rój” jego autobiograficzną książkę *O życiu Urke Nachalnika* i – jako były legionista – zwrócił się do Piłsudskiego z prośbą o amnestię dla niego. Argumentował to tym, iż „odbywający karę więzienia jest obdarzony talentem pisarskim i potrafi swoimi książkami wzbogacić polską literaturę”<sup>33</sup>. Opuszczenie więzienia jest przez pisarza pokazane jako

<sup>31</sup> Tamże, s. 68.

<sup>32</sup> Urke Nachalnik – prawdziwe nazwisko Icchak Farberowicz

<sup>33</sup> *Urke Nachalnik z tomu Gewen, gyven a moł Wilne*. A. Karpinowicz, *Opowiadania wileńskie*,

początek nowego życia bohatera, ale też jako moment próby, weryfikowania formułowanych przez Urke Nachalnika tez o odnowie moralnej:

Urke uniósł głowę i wzrokiem szukał dwóch więźniów: Dawida – politycznego i Chaima, zwanego Wysokim, który siedział za zabicie towarzysza. Obaj pochodzili z Wilna. Dawid był inteligentnym młodzieńcem, znał języki obce. Urke zawsze razem z poranna kawą podsuwał mu do czytania kolejne rozdziały swojej pisaniny. Dawid uważał, że to „złoto i brylanty” i że Urke musi pisać dalej. Natomiast Chaim Wysoki cenił inne wyczyny Urke, a szczególnie jego próbę obrabowania banku. Uważał, że Nachalnik ma pozostać w tym „fachu” i niech inni pękają z zazdrości!

Obaj więźniowie dali mu adresy do swoich rodzin w Wilnie. Dawid serdecznie radził Urke, ażeby skontaktował się z jego ojcem, dyrektorem Teatru Żydowskiego i członkiem Związku Literatów, który wprowadzi go na salony wileńskich pisarzy. Zaś Chaim Wysoki polecił mu skontaktować się ze swoim ojcem, prezesem wileńskiego związku złodziei „Złoty Sztandar”, zapewniając, że on pomoże Urke wrócić do „branży”<sup>34</sup>.

Ekspozycja tej sceny przez Karpinowicza nie jest przypadkowe. W obrazowy sposób – przy użyciu minimalnych środków artystycznych – zostaje przedstawiona więź między wilnianami, ich solidarność i odpowiedzialność za los pobratymców – bez względu na wykształcenie, przekonania. Do tej wspólnoty Urke został dopuszczony, choć Wilno opuścił dawno (po okradzeniu własnego ojca) i przez wiele lat do niego nie powracał. A jednak w jego pamięci zawsze żywe były wspomnienia wieczornych wizyt w Bibliotece Straszuna, gdzie odkrył potęgę i urok słowa pisanego. Powrót do Wilna jest więc w jakiejś mierze przezwyciężaniem tego zła, które po drodze przydarzyło się bohaterowi, jest powrotem do pierwotnej fascynacji słowem i próbą odnalezienia się w przestrzeni słowa poprzez pokonanie ludzkiej słabości (bycia złodziejem). Urke Nachalnik – w opowieści Karpinowicza – poddawany jest heroizacji. Kolejne jego życiowe wybory – odrzucenie propozycji płynących z wileńskiego półświatka (między innymi od Zelika Dobrodzieja), publikowanie nie tylko po polsku, ale i w jidysz, małżeństwo, wreszcie bohaterska śmierć z rąk Niemców – tworzą obraz człowieka uczciwego, odpowiedzialnego, odważnego.

Karpinowicz z upodobaniem portretuje ludzi z pasją. Przywołuje z niepamięci wyraziste osobowości. W jednym z opowiadań – *Drzewo przed teatrem* – bohaterem czyni swego ojca. W tej osobistej opowieści nie ma jednak zbyt wiele mowy o relacjach rodzinnych, prywatnych. Mosze Karpinowicz pokazany jest jako człowiek teatru. Pasjonat, który porzucił intratną profesję drukarza, sprzedał drukarnię, by prowadzić teatr, bo „w drukarni wszystko było takie czarne – maszyny, litery, a w teatrze wszystko jest kolo-

dz. cyt., s. 45.

<sup>34</sup> Tamże, s. 45-46.

rowe, nawet bieda...<sup>35</sup>. I właśnie ta bieda i fascynacja światem sztuki – jego i współpracowników – pokazana jest przez pisarza. Przypominając różne przedstawienia, przypomina pisarz ludzi teatru. Pojawia się więc Regina Cunzer – amantka gościnnie występująca w Wilnie i przyciągająca widzów na spektakle, bo „oprócz bujnego talentu posiadała (...) bujny biust i pozostałe części ciała również w pełnych wymiarach”<sup>36</sup>. Wspominany jest komik Streitman, który wyjechał z Wilna do Argentyny w poszukiwaniu szczęścia, Orliuk – syjonista, marzący o Erec Israel, Bombe – „odwieczny członek ojcowskiego zespołu, wierna dusza”<sup>37</sup>, Abraham Morewski – wspaniały aktor, gwiazda każdego sezonu, Szlomo Kutner, Rudolf Zasławski. Wydobywani z niepamięci są pracownicy techniczni, scenografowie czy recenzenci teatralni. Informacje o wystawianych przedstawieniach są krótkie, anegdotyczne, niepozbawione jednak humoru. Zastanawiając się nad rolą teatru w życiu ojca, Karpinowicz pisze:

Czego szukał w teatrze Żyd z brodą i Gemarą w rękę? Jaki sen, jakie marzenie pragnął znaleźć wśród papierowych kwiatów i zielonych liści wyciętych z workowego płótna? Sen o bogactwie? Nie, na pewno nie. Wspaniały spektakl, jaki miał wstrząsnąć światem? Na to nie miał środków.

Więc czego szukał? Pozostaje tylko to, że po prostu kochał teatr<sup>38</sup>.

Przywoływane przez Karpinowicza postaci łączy miłość do Wilna. Pisarz unika emocjonalnego, sentymentalnego opisu miasta, choć jest to przestrzeń umiłowana i podwójnie utracona – z racji oddalenia i z powodu zagłady jej żydowskich mieszkańców. Pełna dystansu narracja, podszyta humorem jest afirmacją minionego świata. Opublikowane w polskim wyborze opowiadania wzajemnie się dopełniają, choć pochodzą z różnych zbiorów pisarza – te same miejsca, ci sami ludzie (w różnym stopniu eksponowani w poszczególnych opowieściach). To sygnał, że utwory Karpinowicza tworzą panoramę żydowskiego Wilna, scalaną z fragmentarycznie konstruowanych historii. Autor podjął się heroicznego zadania ocalenia w pamięci piękna i harmonii międzywojennej Jerozolimy Północy, której obraz ginie w natłoku relacji związanych z Holocaustem. Pisał:

Im dalej jesteśmy od tamtych lat, tym bardziej odsuwa się nasza myśl od wileńskiej urody, co minęła i nie będzie. Więcej miejsca zajmuje w naszym życiu groza Po-

<sup>35</sup> *Drzewo przed teatrem z tomu Ojciec wilner gasn*. A. Karpinowicz, *Opowiadanie wileńskie*, dz. cyt., s. 92.

<sup>36</sup> Tamże, s. 87.

<sup>37</sup> Tamże, s. 91. Aktor ten jest także głównym bohaterem opowiadania *Sen Bombe*, zamieszczonego w polskim zbiorze.

<sup>38</sup> Tamże, s. 102.

narów. Nasze Wilno, miasto naszych ojców i matek, braci i siostr, naszej pierwszej miłości, burzliwych marzeń – ono pozostało w piaskach, na które wędrowaliśmy ongiś – po słońce i wodę, żeby śpiewać piosenki, z wiarą – w braterstwo świata<sup>39</sup>.

\* \* \*



Osobne miejsce w pisarstwie Karpinowicza zajmują książki popularno-naukowe. Te, które łączą się z jego pracą w Izraelu. W 1973 roku nakładem Centralnej Izraelskiej Biblioteki Muzycznej ukazała się biografia Bronisława Hubermana – jednego z najwybitniejszych skrzypków XX wieku, a zarazem założyciela Izraelskiej Orkiestry Filharmonicznej w Tel Awiwie<sup>40</sup>. Wspomnienia z pracy z muzykami zawarł pisarz w książce *30 szana b-szerut hamuzika (30 lat w służbie muzyki)*.

Na koniec warto wspomnieć o jeszcze jednym utworze Karpinowicza – *Di geszichte fun wilner Ger-Cedek graf Walentin Potocki*<sup>41</sup> (*Dzieje wileńskiego prozelity, hrabiego Walentego Potockiego*). Opowieść o Sprawiedliwie Nawróconym Walentym Potockim, który studiując w Amsterdamie, nawrócił się na judaizm i w połowie XVIII w. został w Wilnie spalony na stosie, była żywa wśród wileńskich Żydów<sup>42</sup>. Jego grób otaczano kultem. Karpinowicz zainteresował się tą postacią, odnalazł nawet potomków rodziny Potockich

<sup>39</sup> Jest to fragment z ostatniego opowiadania z tomu *Opowiedzmy o naszym Wilnie*. Cyt. za: A. Ćwiakowska, *O żydowskim Wilnie. Nowa książka*, „Nowiny Kurier”, Izrael, 1987. W otrzymanym przeze mnie wycinku nie ma niestety informacji, w którym numerze została ta recenzja opublikowana.

<sup>40</sup> A. Karpinowicz, *Bronislaw Huberman. Biografie fun grinder fun Isrueldikn Filharmoniszn Orkester*, Farlag Hasifrija Hamerkazit L-Muzika b-Israel 1973.

<sup>41</sup> Wydanie albumowe – 500 numerowanych egzemplarzy. A. Karpinowicz, *Di geszichte fun wilner Ger-Cedek graf Walentin Potocki*, Farlag Wilner Pinkas 1990.

<sup>42</sup> O zdarzeniu tym pisze Kraszewski. Zob. *Historia sprawiedliwie nawróconego*, w: *Wilno od początków jego do roku 1750*, przez J. I. Kraszewskiego, Wilno 1841, t. III.

i w swojej książce umieścił kilka listów z prowadzonej z nimi korespondencji. Na wstępie autor opublikował tekst w języku polskim: „Utwór ten o prozelicie z Wilna, Walentym Potockim, poświęcam tym współobywatelom, którzy, nie zważając na grożącą im karę śmierci, wyciągnęli ku Żydom pomocną dłoń w latach Zagłady”<sup>43</sup>.

Abraham Karpinowicz był pisarzem cenionym w Izraelu. Uhonorowano go licznymi nagrodami. Jego książki ukazywały się w starannej szacie graficznej – w sztywnych okładkach, zdobione rysunkami sławnych izraelskich malarzy. Szkoda, że w Polsce ukazał się tak skromny wybór jego utworów, opowiadających o Wilnie – mieście darzonym z równym uczuciem przez Polaków i Żydów.



---

<sup>43</sup> Informacje i fragment ten otrzymałam od pani Anny Ćwiakowskiej.